Zbigniew Kabata ur. 1924 r., wybitny intelektualista, Kombatant: żołnierz Oddziału „Jędrusie” i 2 pp. Leg. AK, redaktor podziemnego pisma „Odwet”. Podpułkownik Wojska Polskiego. Poeta. Badacz-odkrywca. Jeden z najwybitniejszych współczesnych uczonych parazytologów. Mieszka w Kanadzie.

Jego najsłynniejszy utwór to "Armia Krajowa" - napisany w 1964 r. w Aberdeen w Szkocji (muzykę skomponował Tadeusz Kaczyński). Podczas jego wykonywania w czasie uroczystości, po usłyszeniu pierwszych wersów ludzie wstawali i wysłuchiwali na stojąco. Pieśń stała się nieoficjalnym hymnem środowisk AK; Jest wielokrotnie cytowana na tablicach upamiętniających działalność AK, w całości znajduje się na Pomniku Armii Krajowej w Bazylice w Licheniu;

- Odznaczony m.in.: Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Medalem Wojska, trzykrotnie Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim, Złotym Medalem Za Zasługi dla Obronności Kraju;
- Doktor honoris causa Akademii Rolniczej w Szczecinie;
- 28.10.1999 r. - uchwałą Rady Miasta Sandomierza - Honorowy Obywatel Sandomierza;

29 lipca 2007 roku ppłk. **Zbigniew Kabata** za swą pracę naukową otrzymał najwyższe kanadyjskie odznaczenie państwowe Order of Canada Member (C.M.).

Opracował: Tomasz Kowal, uczeń I LO Collegium Gostomianum w Sandomierzu

Armia Krajowa Koło Sandomierz

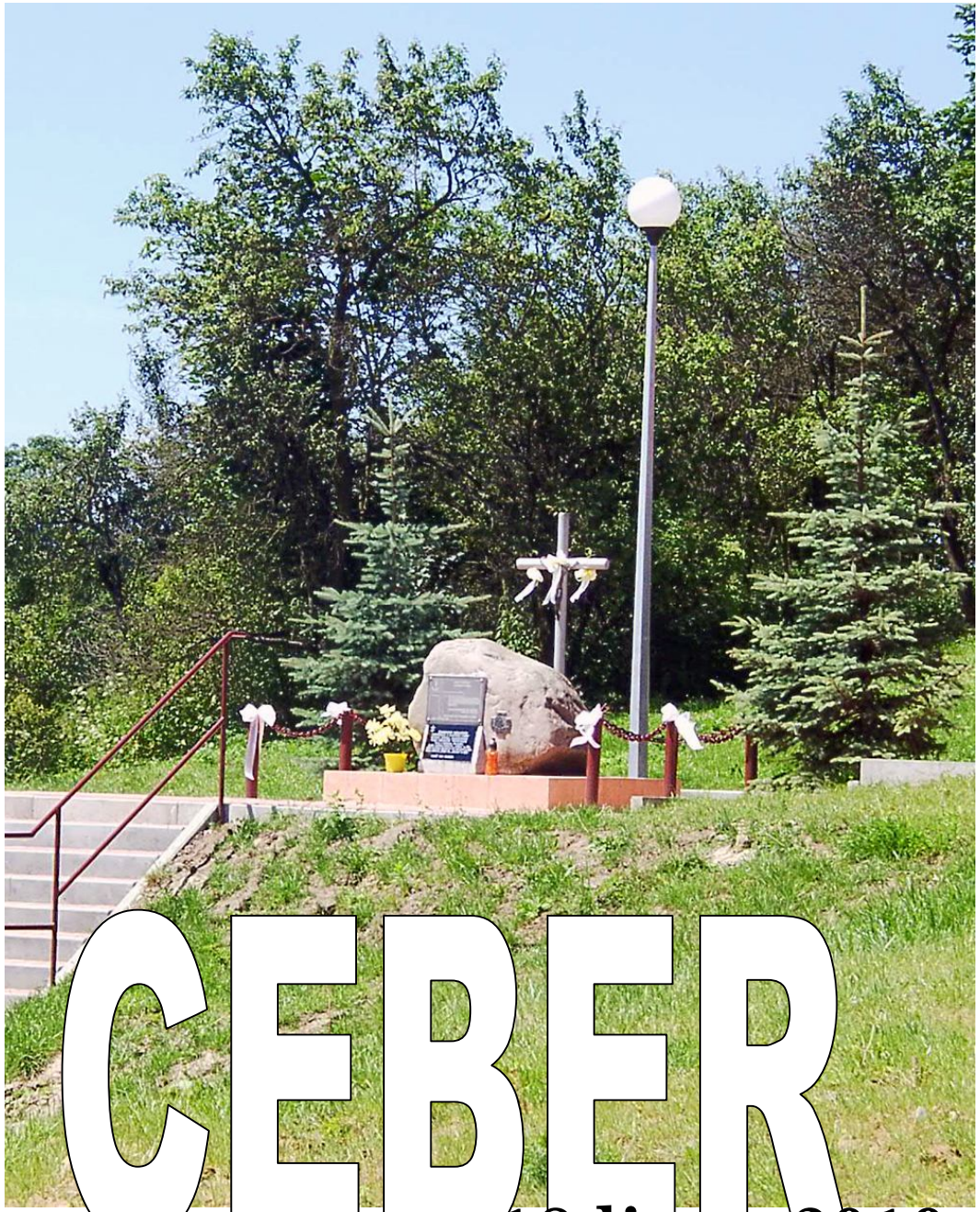

CEBER

18 lipca 2010

http://pamiec.sandomierz.pl

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Koła ŚZŻAK w Sandomierzu składa podziękowania Urzędowi Gminy w Bogorii, a w szczególności Wójtowi Panu **Władysławowi Brudkowi** i Wicewójtowi Panu **Romanowi Pompie** oraz podległym im pracownikom, za wspaniały dowód pamięci o Bohaterach II wojny światowej, co wyraziło się renowacją Pomnika w Cebrze, a także jego otoczenia. Obecnie, dzięki staraniom władz Gminy Bogoria, Ceber staje się istotnym centrum Pamięci Narodowej, świadectwem głębokiego przywiązania do rodzimej historii i przesłaniem dla kolejnych pokoleń, które powinny żyć według maksymy: „Narody tracąc pamięć, tracą życie".

Dziękujemy także mieszkańcom wsi Ceber za troskę o miejsce uświęcone krwią Bohaterów.

Zarząd Koła
ŚZŻAK w Sandomierzu

Gdy po ponad sześćdziesięciu latach, które dzielą mnie od tamtych zdarzeń zadaję sobie pytanie, czy warto było, odpowiadam – tak, bo jeśli ktoś odbierze człowiekowi wolność, to ma on obowiązek o tę wolność walczyć.

Uczestnik bitwy pod Cebrem
por. Kazimierz Dominik ps. „Korsarz"

Armia Krajowa

Byłaś dla nas radością i dumą,
jak stal prężna, jak żywioł surowa,
ustom - pieśnią, sercu - krwawą łuną,
Armio Krajowa.

Zimny ogień, granat pod podłogą,
łańcuch co dzień spajany od nowa,
zbrojne kroki nocną leśną drogą,
Armia Krajowa.

W bohaterów prowadziłaś ślady
naród zwarty jak grupa szturmowa,
aż spłynęłaś krwią na barykady,
Armio Krajowa.

Nie rabaty, nie barwy mundurów,
nie orderu wstęga purpurowa,
ale skowyt i krew spod pazurów,
Armia Krajowa.

Choć nagrodą było Ci wygnanie
kula w plecy, cela betonowa,
co się stało nigdy nie odstanie
Armio Krajowa.

Odmówiono ci sławy i życia,
Ale symbol wyklęty i słowa
Imię twoje wciąż sławią z ukrycia,
Armio Krajowa

Nas nie stanie, lecz Ty nie zaginiesz.
Pieśń Cię weźmie, legenda przechowa.
Wichrem chwały w historię popłyniesz,
Armio Krajowa.

Aberdeen, Szkocja 1964
Słowa: Zbigniew Kabata

1939-1945

5 sierpnia zostałem wezwany do sztabu 3 batalionu. Dostałem przydział do zwiadu konnego przy trzecim batalionie. Była to grupa 8 osób i tyluż koni.

Dowódcą sekcji był por. „Lot". Podlegaliśmy pod dowódcę szwadronu, rotmistrza Karola Wickenhagen ps. „Pobóg". I tu nowe zadania i nowe obowiązki: kilka dni ćwiczeń, nauka jazdy konnej. Pewnego wieczoru zarządzono wyjazd na nocny patrol. W terenie widać było łuny pożarów. Nad ranem zauważyłem w oddali 6 Niemców na koniach. Pewnie to był zwiad. Por. „Lot" postanowił go „zlikwidować". I tak się stało. To było w okolicy Jastrzębskiej Woli. Nasze konie zostały w lasku. Niemcy w ostatniej chwili zeskoczyli z koni, wywiązała się strzelanina. My mieliśmy lepszą pozycję. Konie Niemców się rozproszyły, zaczęły uciekać. Ich właściciele również. Ale ta ucieczka się nie powiodła. Wróciliśmy do naszych koni. Okazało się, że mamy jedno zwierzę więcej. To był koń, który uciekł w czasie strzelaniny. Dowódca w obecności wszystkich żołnierzy zwrócił się do mnie: „Za dobrą obserwację – tego konia przydzielam tobie." Poczułem się wyróżniony.

Wojska radzieckie coraz szybciej posuwały się na zachód. W Warszawie trwało powstanie. Był rozkaz dowództwa – marsz na pomoc walczącej stolicy. Nocą przekroczyliśmy szosę Opatów – Łagów. Zatrzymano nas na krótki odpoczynek w Górach Świętokrzyskich, w miejscowości Kunin–Kraszków. Marsz odbywał się nocami, ale i w dzień umożliwiły go lesiste tereny. Dotarliśmy w lasy koneckie. Nasze rozpoznanie stwierdziło, że przeprawa przez Pilicę jest niemożliwa ze względu na duże zgrupowanie wojsk niemieckich. Dowództwo wydało rozkaz odwrotu. 2 pp. Leg. AK stoczył poważne bitwy w Dziebałtowie, Radoszycach, Radkowie. Po powrocie w Góry Świętokrzyskie był rozkaz urlopowania żołnierzy. W wiarę możliwości wskazywano kwatery. Nazywano je melinami. Wypłacano nam żołd. Po ofensywie radzieckiej w styczniu 1945 roku wróciłem do domu.

Darczyńcy, ludzie wielkiego serca, którzy przyczynili się do budowy **Pomnika w Cebrze**:

Mieczysław Paterek, Dyrektor Przedsiębiorstwa "MOSTY" w Sandomierzu: podarował głaz, własnym transportem dostarczył do Cebra i umieścił na postumencie

Longin Bokwa, Dyrektor Kopalni Dolomitów S.A. w Sandomierzu: przekazał kamień do budowy fundamentów Pomnika i własnym transportem dostarczył do Cebra

Dyrekcja Cementowni „Ożarów" dostarczyła cement potrzebny do budowy Pomnika

Urząd Gminy w Bogorii zezwolił na budowę Pomnika i dał możliwość wyboru jego lokalizacji

Pomnik żołnierzy Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich – Ceber

W miejscowości Ceber, gmina Bogoria Staszowska, został zbudowany pomnik upamiętniający żołnierzy 2 pp. Leg. Armii Krajowej, którzy walczyli z niemieckim okupantem w akcji „Burza" i polegli dnia 4 sierpnia 1944 roku:

- por. **Adam Hamerski** ps. „Babinicz", który został pochowany na cmentarzu w miejscowości Szumsko,
- podchor. **Leon Szymalski** ps. „Sęp", pochowany na cmentarzu w Koprzywnicy

Pomnik został zbudowany przez żołnierzy 2 pp. Leg. AK Koło Sandomierz dnia 10 maja 1991 roku:

1. Duma Stanisław ps. „Topola", placówka Sandomierz, zam. Nadbrzezie
2. Polit Bronisław ps „Grom", placówka Obrazów, zam. Żurawica
3. Bednarz Marian ps. „Sosna", placówka Koprzywnica, zam. Sandomierz
4. Dominik Kazimierz ps. „Korsarz", placówka Obrazów, zam. Żurawica
5. Wójcik Wacław ps. „Akacja", placówka Koprzywnica, zam. Tarnobrzeg
6. Piasta Marian ps. „Hultaj", placówka Samborzec, zam. Skotniki

Odsłonięcie i poświęcenie pomnika odbyło się podczas uroczystości dnia 27 lipca 1991 roku o godz. 13.

http://pamiec.sandomierz.pl

Mamy zaatakować, rozbić obronę, a tabory zabrać. Ruszyliśmy na pozycję wyjściową. Przed północą padł rozkaz do ataku. Pluton „Misia" ma zadanie zdobyć wioskę i zabezpieczyć drogę od szosy Iwaniska – Bogoria. Pluton „Redera" ma atakować dwór, bo tam są tabory. Właścicielem dworu był Pan Malinowski. Zbliżamy się do zabudowań, a tu niespodziewanie wita nas seria karabinu maszynowego, ale ponad głowami. Niemcy zdradzili swoje stanowiska pociskami smugowymi. Gniazda szybko zostały zlikwidowane. Okazało się, że w Cebrze jest więcej niż 50 Niemców. Nie wiedzieliśmy, że przed wieczorem 4 sierpnia do taboru dotarł batalion, do którego należał tabor. Rozgorzała zacięta walka. Był moment zachwiania w naszych szeregach, ale nie mieliśmy odwrotu. Kpt. „Siwy" wzbudził ducha walki. Zdobyliśmy przewagę. Niemcy zaczęli się poddawać. Wioska była już zdobyta, ale w zabudowaniach dworskich jeszcze trwała walka. Tam były tabory i kwaterowało niemieckie dowództwo. Wkrótce nastała cisza. Nasi żołnierze wyciągali Niemców z kryjówek. Walka dobiegała końca. Jeszcze można było usłyszeć pojedyncze strzały. Robi się widno, pora opuszczać Ceber. W pośpiechu przygotowuje się wozy do odjazdu, lecz brakuje koni. Okazuje się, że uprząż na koniach niemieckich jest nieco inna. Kłopot z zaprzęgnięciem. W tej sytuacji zmuszono do zaprzęgnięcia jeńców. Odjeżdża kilka wozów z cenną zawartością: mamy broń, amunicję, środki opatrunkowe, bieliznę, mundury, no i kuchnie polowe, które były nam bardzo potrzebne. Tak jak i wóz rusznikarni polowej. Na placu ustawiono około 30 jeńców niemieckich. Sformowano szyk do odmarszu. Wyznaczono konwój do prowadzenia, w którym ja się znalazłem. Słońce było wysoko, jak doszliśmy do Niemirowa. Tam już nie było naszego dowództwa. Stamtąd ruszyliśmy do Antoniowa, gdzie były budynki dworskie należące do dziedzica z Szumska. Do pustej stodoły wprowadzono jeńców. Przez cały dzień nasze patrole wyłapywały po polach i w zaroślach ukrywających się Niemców. Do popołudnia liczba jeńców wzrosła do 100. Ustawieni w dwuszeregu byli bardzo zdyscyplinowani. Niemiecki batalion został rozbity i już się nie odtworzył. Bitwa pod Cebrem była największym zwycięstwem 2 pp Leg. AK przy niedużych stratach własnych. Życie stracili **Adam Hamerski** i **Leon Szymalski**, trzech było lekko rannych.

Po chwili zawahania wystąpiła spora grupa żołnierzy. Resztę pododdziałów odprowadzono do zajęć. Było nas koło 80. Oficerowie przeprowadzili przegląd broni. Były przypadki niesprawnego uzbrojenia.

Tych żołnierzy wycofano. Dowódca zapytał, czy ktoś chce zrezygnować z akcji. Takich nie było. Podzielono nas na 2 plutony po 40 żołnierzy. Dowódcą pierwszego plutonu był por. Witold Józefowski ps. „Miś", drugim dowodził por. Dionizy Mędrzycki ps. „Reder". Zastępcami byli: por. Marian Osuch ps. „Sten" i Wacław Czosnek „Polny". Dowództwo nad całością objął kpt. „Siwy". Przed wieczorem kapitan powiedział, jakie zadanie mamy wykonać. W miejscowości Ceber, w majątku, kwateruje tabor niemiecki, obsługiwany przez około 50 żołnierzy. Mamy zaatakować, rozbić obronę, a tabory zabrać. Ruszyliśmy na pozycję wyjściową. Przed północą padł rozkaz do ataku. Pluton „Misia" ma zadanie zdobyć wioskę i zabezpieczyć drogę od szosy Iwaniska – Bogoria. Pluton „Redera" ma atakować dwór, bo tam są tabory. Właścicielem dworu był Pan Malinowski. Zbliżamy się do zabudowań, a tu niespodziewanie wita nas seria karabinu maszynowego, ale ponad głowami. Niemcy zdradzili swoje stanowiska pociskami smugowymi. Gniazda szybko zostały zlikwidowane. Okazało się, że w Cebrze jest więcej niż 50 Niemców. Nie wiedzieliśmy, że przed wieczorem 4 sierpnia do taboru dotarł batalion, do którego należał tabor. Rozgorzała zacięta walka. Był moment zachwiania w naszych szeregach, ale nie mieliśmy odwrotu. Kpt. „Siwy" wzbudził ducha walki. Zdobyliśmy przewagę. Niemcy zaczęli się poddawać. Wioska była już zdobyta, ale w zabudowaniach dworskich jeszcze trwała walka. Tam były tabory i kwaterowało niemieckie dowództwo. Wkrótce nastała cisza.

Dowódca zapytał, czy ktoś chce zrezygnować z akcji. Takich nie było. Podzielono nas na 2 plutony po 40 żołnierzy. Dowódcą pierwszego plutonu był por. Witold Józefowski ps. „Miś", drugim dowodził por. Dionizy Mędrzycki ps. „Reder". Zastępcami byli: por. Marian Osuch ps. „Sten" i Wacław Czosnek „Polny". Dowództwo nad całością objął kpt. „Siwy". Przed wieczorem kapitan powiedział, jakie zadanie mamy wykonać. W miejscowości Ceber, w majątku, kwateruje tabor niemiecki, obsługiwany przez około 50 żołnierzy.

Tablicę upamiętniającą ufundowali żołnierze 2 pp. Leg. Armii Krajowej Koło Sandomierz. Umieszczono ją dnia 20 kwietnia 1993 roku na pomniku Armii Krajowej miejscowości Ceber, gmina Bogoria Staszowska:

Żołnierzom Batalionów Chłopskich z placówki Ceber, którzy zostali zamordowani przez oprawców niemieckich dnia 5 sierpnia 1944 roku w ramach represji:

- kapr. **Józef Kućma** ps. „Jodła" ur. 1914 r.
- szer. **Walenty Kućma** ps. „Brzoza" ur. 1923 r.
- szer. **Józef Gawlik** ps. „Skała" ur. 1923 r.

Fundatorzy:

1. Marian Bednarz ps. „Sosna", placówka Koprzywnica, zam. Sandomierz
2. Kazimierz Dominik ps. „Korsarz", placówka Obrazów, zam. Żurawica
3. Wacław Wójcik ps. „Akacja", placówka Koprzywnica, zam. Tarnobrzeg
4. Marian Piasta ps. „Hultaj", placówka Samborzec, zam. Skotniki
5. Zygmunt Drzałowski ps. „Szyszka", zam. Koprzywnica
6. Jan Kiliański ps. „Pliszka" zam. Sandomierz, ul. Kazimierza Wielkiego
7. Mieczysław Piwowarski ps. „Grad", zam. Lenarczyce gm. Obrazów

1920-2008

Bitwa pod Cebrem – wspomnienia dowódcy plutonu uderzeniowego „Misia”

W sierpniu 1944 roku stacjonowałem wraz ze swoim III bat. 2 pp. Leg AK we wsi Niemirów, pełniąc funkcję adiutanta dowódcy III bat. kpt. „Pochmurnego”. Dnia 4 sierpnia zostałem wezwany na odprawę do kpt. „Siwego”, pełniącego funkcję zastępcy dowódcy 2 pp. Leg. AK.

W czasie odprawy kpt. „Siwy” przedstawił plan uderzenia dwoma plutonami na wieś Ceber oraz na dwór w Cebrze, gdzie stacjonował duży tabor wojsk niemieckich, chroniony przez około 50 żołnierzy Wehrmachtu. Wyznaczony zostałem na dowódcę I plutonu uderzeniowego. W jego skład wchodziło 40 żołnierzy oraz mój zastępca, ppor. „Sten” Marian Osuch. Byli to w większości żołnierze zaprawieni w boju.

Pluton został dobrze uzbrojony: dwa erkaemy, pistolety maszynowe, karabiny, granaty. Nastrój bardzo dobry, żołnierze są świeżo po stoczonej przed trzema dniami zwycięskiej walce z Niemcami w rejonie Koprzywnica-Klimontów. Około godziny 24 dochodzimy do północno-wschodniego pobrzeża wsi Ceber, to jest do podstawy wyjściowej, i w tym momencie pokrywa nas gęsty krzyżowy ogień. Daję rozkaz, by obsługa dwóch erkaemów położyła ogień na stanowiska KM-ów niemieckich. Podrywamy się do ataku. Mocno pochyleni, ruszamy tyralierą, dzieląc się na dwie grupy – każda z zadaniem błyskawicznego zlikwidowania granatami niemieckich stanowisk ogniowych. Atak przebiega pomyślnie: obrzucone granatami umocnienia niemieckie – milkną.

Przebiegam obok wybitej obsługi niemieckiego KM-u. Przemy naprzód, wdzierając się do wsi.

nam po dwa kliny) żołnierze mogli sobie uszyć koszule (mnie siostra Zofia uszyła dwie). Komendantem zrzutu był kpt. Michał Mandziara ps. „Siwy”.

Lato 1944 roku. Docierają wiadomości o zbliżającym się froncie. Robi się bardzo niebezpiecznie, wojska radzieckie szybko prą na zachód. Po wioskach kwaterowali Kozacy. To skłoniło do większej czujności. Na naszym terenie mobilizacja. Był lipiec 1944 roku. Kryptonim – Akcja „Burza”. Z placówki Obrazów zmobilizowano około 40 żołnierzy. Mobilizację przeprowadził komendant Bronisław Polit ps. „Grom”.

Dowództwo przejął por. Gutowski ps. „Sztaba”. Rozdano broń. Magazyn opustoszał. Pluton był dobrze uzbrojony. Nasz oddział miał wejść w skład 1. batalionu jako 4. kompania. Dowódcą 1. batalionu był kpt. Zarobkiewicz „Swojak”. W tym czasie placówki: Sandomierz, Dwikozy, Wilczyce odmaszerowały w rejon Pielaszów-Wesołówka. Nasz oddział miał dołączyć w Pęczynach. Jednak do tego nie doszło, ponieważ przejście przez szosę Sandomierz-Opatów było niemożliwe ze względu na duży ruch wojsk niemieckich. Zatrzymaliśmy się Krobielicach, a następnie poszliśmy w lasy klimontowskie. Tam przydzielono nas do 7. i 8. kompanii. Mnie przypadło być w 7. kompanii, którą dowodził por. Wacław Czosnek ps. „Polny”. Sformowano nas w plutony. Nadal moim dowódcą był por. „Sztaba”. Wieczorem ruszyliśmy marszem ubezpieczonym w rejon Koprzywnicy. Tu stoczyła się walka o Przyczółek Baranowsko-Sandomierski. Po kilku godzinach boju, chyba skutecznego, był rozkaz wycofać się do Królewic, gdzie sformowano oddziały i marszem ubezpieczonym nocą doszliśmy w rejon Bogorii. W jakimś majątku (nie pamiętam nazwy) zatrzymaliśmy się na krótki wypoczynek. Zjedliśmy śniadanie. W godzinach popołudniowych opuściliśmy kwaterę. Zatrzymaliśmy się w Szczeglicach. Tam w kościele odbyła się spowiedź (oczywiście kto sobie życzył). Był ksiądz Brodecki ps. „Szkarłatny Kwiat”, kapelan Armii Krajowej. Później ruszyliśmy do Niemirowa. 4 lipca na porannym apelu 3 batalionu kpt. Michał Mandziara „Siwy” wystąpił z takim wezwaniem: Ochotnicy wystąp.

Mamy zabezpieczyć ul. Podwale. Nasza drużyna jest, jak na tamte czasy, dobrze uzbrojona. W wyznaczonym czasie zajmujemy stanowiska. To była zima (nie pamiętam, koniec 1943 lub początek 1944 roku). Czekamy, co dalej się zdarzy. Zaczęło się. Rozgorzała strzelanina przed więzieniem i na Rynku. Zaalarmowano żandarmerię niemiecką. Próba odbicia więźniów była nieudana. Podano rozkaz, by się wycofać. W pośpiechu wycofywała się „Lotna" i my – przez Piszczele, Kobierniki, Milczany do Żurawicy.

Powróciły szkolenia, czasem wypadło udzielić lekcji wychowawczej (zdarzało się „zlikwidować" grupy rabusiów, bo takie były). Wiosną 1944 roku zarządzono kilkudniową koncentrację na terenie placówki Obrazów. Przez jeden dzień kwaterowaliśmy w Piekarach w gospodarstwie oddalonym od wioski. Spodziewano się zrzutu. Wieczorem wyruszyliśmy na pola, gdzie miał nastąpić. Na miejscu już byli żołnierze do zabezpieczenia terenu. I my zajęliśmy swoje stanowiska (były to pola graniczących z sobą wsi: Jugoszowa, Zdanowa i Piekar).

Pamiętam wyczekiwanie i zwątpienie, czy tej nocy będzie zrzut. Wreszcie słychać ciężki warkot samolotu, ale maszyna przeleciała nad terenem i zawróciła. Uruchomiono sygnalizację świetlną, pewnie i radiową. Samolot powrócił, obniżył lot i zaczęły spadać na ziemię kontenery na spadochronach. Zawinął raz jeszcze, wyrzucił resztę, pomigał światłami i odleciał. Na przygotowane wcześniej wozy konne ładowaliśmy skarby. Po uprzątnięciu pola odjechaliśmy z miejsca zrzutu. Wczesnym rankiem dotarliśmy do Malic. Zatrzymaliśmy się w gospodarstwie Pana Boćka i Pana Biesiady. To były zabudowania oddalone od wioski. Tu rozładowaliśmy zawartość wozów i złożyliśmy w stodołach. Wozy odesłano do Zdanowa. Przez cały dzień gospodarstwo, gdzie zmagazynowaliśmy zrzut, były pilnie strzeżone. Wieczorem ponownie załadowaliśmy wozy i odjechaliśmy z Malic do Żurawicy. Część broni ze zrzutu wyładowano u Pana Walentego Kozła, który mieszkał z dala od wioski i był w konspiracji, większość ukryto w betoniarni należącej do Józefa Świeżyńskiego. Przydał się też przygotowany wcześniej magazyn, bo do niego stopniowo przetransportowaliśmy zawartość zrzutu. Część broni przekazano do placówki Klimontów. Z czasz spadochronów (rozdano

Wreszcie po brawurowych akcjach naszych żołnierzy, około godziny 2 w nocy (jest już 5 sierpnia), opór Niemców pęka. Poddają się do niewoli całymi grupami. W brzasku nadchodzącego dnia spostrzegam wielu Niemców zabitych. Lustruję sprowadzonych jeńców niemieckich – jest ich ponad 30. Obok stodoły stoi duży wóz taborowy, a w nim złożona broń, przeważnie KM-y. Z lubością wyciągam jeden – jest to MG41. Żołnierze mojego plutonu wrzucają na wóz zdobyte przez siebie PM-y, karabiny, handgranaty.

Wóz wypełnia się bronią. Jest już prawie widno. Żołnierz z II plutonu melduje, że z dużym łupem wycofują się. Postanawiam więc ściągnąć ubezpieczenia z kierunku Iwanisk. Pluton mój bierze do środka jeńców niemieckich oraz zdobyczny wóz taborowy z bronią, i w szyku bojowym opuszczamy Ceber. Około godziny 7 rano dobijamy wraz ze zdobytą bronią i jeńcami do Niemirowa. Nie sądzone nam jednak było odpocząć: trafiamy na moment przemieszczenia III batalionu z Niemirowa do folwarku Antoniów. Wygrana bitwa pod Cebrem dowodzi, jak bezprzykładna odwaga i uparta wola zwycięstwa szeregowych żołnierzy AK decydowała o wygranej, nawet w niespodziewanie trudnych, niesprzyjających warunkach. Im, właśnie szeregowym żołnierzom AK, przypisuję pełną sławę zwycięzców w boju pod Cebrem.

ppłk Witold Józefowski „Miś"

1925-2009

Młodość z karabinem

Po udanej ucieczce z transportu na roboty do Rzeszy jesienią 1942 roku (a miałem wówczas 17 lat i zgłosiłem się na ochotnika, by moja siostra, wzięta w łapance, mogła pozostać z rodziną) wróciłem do Żurawicy. Sposobność, by uciec z pociągu, nadarzyła się w Kielcach. Z dworca ruszyłem w nieznanym kierunku. Po kilku dniach dotarłem do domu. Był późny wieczór, gdy zapukałem do drzwi. Oczywiście radości co niemiara. Z obawy przed gestapo opuściłem Żurawicę i zamieszkałem u kuzynów w Winiarach. Ich gospodarstwo znajdowało się na kolonii, daleko od wioski.

Wiedziałem, że jest placówka Obrazów. Postanowiłem wrócić do domu. Jak się okazało, komendantem placówki był Bronisław Polit ps. „Grom". To był mój sąsiad. Zainteresował się mną, zaproponował, żebym wstąpił do organizacji, na co się chętnie zgodziłem. To już była Armia Krajowa. Był październik 1942 roku. Złożyłem przysięgę (a było nas kilkunastu) w obecności kpt. „Swojaka" i komendanta placówki Bronisława Polita.

Poczułem się bezpieczniej. Na początku mojej partyzantki posłano mnie z kopertą „bardzo ważne". Szybko włączyłem się w działania praktyczne. Odbywałem szkolenia, zapoznawałem się z bronią, jaka była na stanie, ćwiczyłem jej obsługę. Z czasem przybywało uzbrojenia, które pozyskiwaliśmy w różny sposób. Największy kłopot był z jego przechowaniem. Znaleźliśmy jednak w miarę bezpieczną kryjówkę na strychu w dworskiej stajni. Oczywiście za zgodą właściciela – Józefa Świeżyńskiego, który już był żołnierzem Armii Krajowej. Ta kryjówka służyła nam dobrze. Do majątku Świeżyńskich wcześniej przybył człowiek o nazwisku Stanisław Bobrowski. Był żołnierzem AK, pochodził z Kresów Wschodnich. Pełnił funkcję zarządcy w majątku Józefa Świeżyńskiego. Latem 1943 roku, w okresie żniw, został aresztowany przez gestapo. Był strasznie torturowany, ale nikogo nie wydał. Po 2 tygodniach rozstrzelano go w lesie w Kleczanowie.

Baliśmy się, że Bobrowski nie wytrzyma tortur i nocą, po jego aresztowaniu, cały arsenał ze strychu stajni został zabrany. Chwilowo przechowywali go żołnierze z placówki, np. u mojego ojca ukryto 5 karabinów KB. Z czasem przybywało broni i należało myśleć o jakimś bezpiecznym miejscu na magazyn. Komendant placówki wpadł na dobry pomysł. Przy drodze z Żurawicy do Obrazowa był ładny wąwóz o wysokich bocznych ścianach. Z prawej strony znajdowały się trzy piwnice, dwie z nich miały kształt tunelu wykopanego w ziemi. Jeden z nich był niezagospodarowany, zapuszczony i zarośnięty krzakami. Postanowiono wykorzystać go na magazyn. Przystąpiono do pracy. Najpierw należało tunel oczyścić. Wejście od drogi stopniowo było zasypywane, a krzaki nienaruszone. Do zasypania wejścia nosiliśmy ziemię od strony nowo wykopanego wyjścia, które znajdowało się na posesji Bronisława Polita „Groma". Po zakończeniu prac nasz magazyn wizytowali kpt. Michał Mandziara ps. „Siwy" i kpt. Zarobkiewicz ps. „Swojak". Uznali, że wykonaliśmy dobrą robotę. Magazyn urządzili: Bronisław Polit, Wacław Tkacz, Józef Rządkowski i Kazimierz Dominik. Światło elektryczne zainstalował Jan Andura. Trzeba wiedzieć, że wieś miała już wtedy elektrownię wiatrową, wybudowaną przez Pana Świeżyńskiego. Ważnym punktem topograficznym był imponującej wielkości wiatrak, niestety w 2008 roku zniszczony przez obecnego właściciela dawnych ziem dworskich. Ale powróćmy do przeszłości. Nowy magazyn rozwiązał problem przechowywania broni.

Placówka Obrazów pod kierownictwem komendanta Bronisława Polita działała bardzo sprawnie. Była szkoła podchorążych i kurs podoficerski, w którym uczestniczyłem. Niestety, nie zakończył się on egzaminem. Odbywały się ćwiczenia nocne prowadzone przez oficerów. Pamiętam takie wydarzenie. Komendant zarządził zbiórkę. Na umówione miejsce stawiło się 15 żołnierzy (to nie jest pewna liczba, po tylu latach ciężko pamiętać). Dowództwo objął komendant „Grom". Zastępcą był plut. zaw. „Zenek". Poinformował o zadaniu, jakie nas czeka. Jest przygotowywana akcja rozbicia więzienia w Sandomierzu i uwolnienia więźniów. To zadanie ma wykonać grupa „Lotna Sandomierska", dowodzona przez por. Witolda Józefowskiego ps. „Miś".